



„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czesu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 ct., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika i. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austriackim	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
niemieckim	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inserty) uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czesu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracja Czesu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejsce prenumeratę księgarń S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukienicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafiką róg Ryńki i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Ryńku, gl. — Ogłoszenia (inserty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitum) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — Nadstane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue du Fort 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevois pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelk. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurtu n. M. G. L. Daube & Comp.; w Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Fendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

k którą wynosi z przesyłką pocztową w państwie austriackim: na cały rok 24 złr., na pół roku 12 złr., na kwartał 6 złr., na 1 miesiąc 2 złr. 50 ct.; z przesyłką pocztową do Niemiec: na cały rok 56 mr., na pół roku 28 mr., na kwartał 14 mr., na 1 miesiąc 6 marek.

W miejscu wynosi prenumerata: rocznie 20 złr., półrocznie 10 złr., kwartalnie 5 złr., miesięcznie 1 złr. 80 ct.

Na żądanie odsyłany będzie miejscowym prenumeratorom dziennik do domu za odpowiednią dopłatą.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracja Czesu w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać przekazem pocztowym.

Cena Czesu zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Miejsce prenumeratę przyjmuje Administracja Czesu, tudzież agencje pp. Ignacego Herza, biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim l. 9, handel Smidowicza w Sukienicach pod l. 27, księgarnia St. A. Krzyżanowskiego w Ryńku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, Ringera przy ul. Grodzkiej, handel Kretschmera i główna trafiką w Ryńku głównym.

PP. Prenumeratorowie Czesu we Lwowie zechcą składać przedpłatę na miejscu w biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Z obozu ruskiego.

(K.) Fakt, że interpelację p. Podlaszeckiego podpisał, oprócz firmanta, dwóch tylko Rusinów, dał powód dziennikom ruskim do licznych komentarzy. *Halicka Rus* pospieszyła podać do wiadomości publicznej cały zbiorek małych ploteczek zakulisowych, które mają służyć za wyjaśnienie, dlaczego owej interpelacji nie podpisali księża Bryliński i Mandyczewski, a także pp. Ochrymowicz i Barwiński; dlatego na czele interpelacji nie wystąpił prezes klubu ruskiego p. Romańczuk, lecz ja podpisał za p. Podlaszeckim itd. *Dilo* poważnie odpowiedziało na to, że X. Bryliński podpisać tej interpelacji nie chciał z powodu, iż Ordynaryt biskupie zapytane, odpowiedział, iż nie doradzaają poruszać tej sprawy; p. Ochrymowicz miał odmówić podpisu z tej racji, że „księża zawsze występowali przeciw niemu“, przeto on nie czuje się w obowiązku brać ich teraz w obronę — a p. Barwińskiego i X. Mandyczewskiego nie było wówczas w Wiedniu. Na co znów *Halicka Rus* odpowiada, że p. Barwiński umyślnie „uciekł“ — przyczem nie szczędzi pocisków i zarzutów temu posłowi, którego p. Markow w szczególnej na niego uwagi. Oba organa wszakże przyznają, że w sprawie tej interpelacji nie było zgody w łonie klubu ruskiego i dlatego jego prezes p. Romańczuk nie podpisał jej na czele, w charakterze prezesa, lecz tylko w swoim własnym imieniu.

Nie było zgody w tej sprawie, a warto zapytać się, dlaczego? Wszak wedle przedstawień dzien-

ników ruskich i wedle samej interpelacji, idzie tu o część całego duchowieństwa, o część całej jednej warstwy społecznej, kapłańskiego stanu. Ale śnać nie wszyscy mogli to zdanie podzielać, nie wszyscy chcieli, wbrew oczywistości, stwierdzać swoim podpisem, to czego w piśmie urzędowym, czy też poufem — w to nie wchodzimy — wystosowaniem do Ordynarytu biskupa w sprawie emigracji ludu, wcale nie było. Pismo owo najwyraźniej mówiło o jednej części duchowieństwa ruskiego, która, zmateriałowana, zapomina o wzniosłym celu swego powołania. Nikt więc nie dotykał całego duchowieństwa, nikt nie przeczył, że w jego łonie są liczni i bardzo liczni, wzorowi i gorliwi kapłani; ale tym, którzy pierwsi w dziennikach uderzyli na alarm, nie chodziło przecież o prawdę! Krzyknęto więc: całe duchowieństwo dotknięte, obrażone, zohydzone! Smutny memoriał 40 księży z diecezyi przemyskiej był rezultatem tej wrzawy.

Proszę teraz czytać, co dzień w dzień pisze p. Markow w swoim organie: ujmuję się za ogół, chociaż wie dobrze, że tu była i jest mowa tylko o tej części kleru, która rzeczywiście i ciągle brakiem wiary i powołania szerzy zgorzelenie. Dostatecznie i my na tem miejscu zaznaczyliśmy, jaką część duchowieństwa mieliśmy na myśli, podnosząc różne zarzuty i fakty. W ostatnim artykule najwyraźniej nawet daliśmy wyraz niezłomnej nadziei, że ta cała wrzawa doprowadzi do zbawiennej reakcji; że zaciśnięci ruscy kapłani, na wzór księdza Hankiewicza, powstaną sami przeciw fałszywemu obrocom, którzy podniesionym hałasem pragnęliby zupełnie inne osiągnąć cele, a którym ani powaga, ani wysokość kapłańskiego stanu bynajmniej nie leżą na sercu. Myślny najwyraźniej zaznaczyli, że mówimy tylko o tych księżach, którzy wzorem Naumowicza, przewodnikiem w polityce *Halicka Rus*, celem — zdobyć stanowiska jeśli nie tu, to gdzieindziej; którzy wraz z członkami „Ruskiej Rady“, znanej ze swoich tendencji, radzą nad sprawami zupełnie obcemi ich powołaniu, a bronią zaciekle nie tylko „etymologicznej“ ruskiej pisowni, lecz i „historycznych początków“ ruskiego narodu.

A jednak, chociaż tak wyraźnie zaznaczyliśmy, o jakich mianowicie księżach ruskich nam idzie, — proszę czytać *Dilo* lub *Halicka Rus* — przemocą w nas wprawiają, iż nasze zarzuty skierowane były do ogółu bez wyjątku, do całego duchownego stanu!

Jest to zwykłe używanie manewru w dziennikach ruskich, że gdy nie mogą odepierać argumentem argumentów lub faktów przytoczonych, wojują tem, iż wkładają w usta przeciwnika słowa, których nie powiedział, lub przypisują mu intencje, jakich nie miał. Teraz więc biorą w obronę ogół duchowieństwa, chcą tem zasłonić i tę część, przeciw której występowaaliśmy i występować musimy w imię najświętszych uczuć i obowiązków naszych. Aby wszelką pod tym względem raz na zawsze usunąć wątpliwość, oświadczamy raz jeszcze najwyraźniej, iż my w wywodach naszych o duchowieństwie ruskim mieliśmy i mamy na myśli tylko duchowe potomstwo Naumowiczów, Cybyków, Golowackich... Niech się za to gniewa X. Dudykiewicz i jemu podobni, nie mamy nie przeciw temu. Ale przecież zarzutów naszych ani X. Hankiewicz, ani ci, co równie jak on powołali swe pojmują, do siebie brać nie mogą i z pewnością nie wezmą!

W rzędzie fałszywych obrońców kleru znalazła się — *risum teneatis amici!* — *Neue fr. Presse*. Zaiste, byłoby to nie do pojęcia, gdyby nie wyraz „Schlachta“, figurujący zaraz na wstępie lwowskiej korespondencji tego organu. Zważając na szlachę i katolicyzm — to cel korespondencji — przyczem autor jej wspomina o p. Namiestniku, od którego energii wymaga, aby odrzuć uspokoił cały ruch emigracyjny... Aby w tym kie-

runku działał, energia p. Namiestnika nie potrzebowała z pewnością apostoły korespondenta *Neue fr. Presse*. Z jego strony wygląda to zresztą na znany wybieg: wymagać bardzo wiele, rzeczy często niepodobnych, aby potem można się uznać, że się tak nie stało. Już na tem miejscu zaznaczyliśmy, że powody wychodząca ludu nie od dziś się datują i nie odrzuć też usunięte być mogą. Tego żadna ludzka energia nie zdziała, tem bardziej, że w tej sprawie trzeba rzeczywistego i gorliwego współdziałania wielu czynników, a przedewszystkiem duchowieństwa. O to współdziałanie dopominało się właśnie owo pismo urzędowe, którego ducha i celu nie chcą tendencyjne zrozumieć fałszywi obrońcy duchowieństwa.

Lwowski korespondent organu wiedeńskiego lewicy pragnąłby całą odpowiedzialność za ruch emigracyjny zważyć na szlachtę, przyczem z charakterystyczną niechęcią porusza dawne sprawy reformy Bazylianów i usunięcia X. Józefa Sembratowicza ze stolicy metropolitalnej. Trudno prowadzić z nim spór w tych sprawach, już oddawna przesądzonych orzeczeniami Apostolskiej Stolicy, która chyba była tu właściwszym sędzią, niż p. korespondent. Zapomina on też o tem, że owe sprawy wywołane były skandalem bułlickim i głosnym procesem o zdradę stanu. W interesie ruskich inspiratorów korespondenta możeby lepiej było nie poruszać tych kwestyj. Co się tyczy szlachty, to ona obchodzi się dość szczerliwie bez miłości *N. fr. Presse*, a napasły jej korespondenta nie zaszkodzi jej także. Kto zna stosunki wiejskie, ten dobrze wie, że szlachecki dwór polski, a często on jedyny, usiłuje polepszyć ciężką dolę włościanina, i pewno na nim nie ciężo odpowiedzialność za to, jeżeli włościanin ten, balałomem „początkiem podobieństwem“, nasłuchawszy się przez lat tyle dosyć o rozmaitych kaukaskich koloniach Naumowicza, idzie za głosem tych, którzy jeszcze energiczniej, niż korespondent *N. fr. Presse*, sprzeciwiają się z zasady wszelkim reformom w duchu katolickim. Radzimy p. korespondentowi, by sobie uważnie raz jeszcze przeczytał mowę X. Hankiewicza, który przeciw zna dobrze i lud ruskich i stosunki jego z dworem — to głos doświadczonych znawcy, a głosów takich i wśród księży ruskich i wśród samych włościan usłyszy p. korespondent więcej, jeśli tylko słuchać zechce i nie tendencyjnie słuchać potrafi.

Oczywiście tych beznadziejnych głosów nie można szukać ani na organizowanych wiecach, ani na „soborach“, a na gwałt teraz zwolnionych przez kilku menderów, ciagle niby „w obronie duchowieństwa“. O ile wiemy, soborzycki owe mijają bez rezultatu. Znaczna część duchownych nie chce przykładać ręki do akcyi, którą musi za tendencyjną i niesłuszną uważać. Wszak dobrzy, zaciśnięci żadnym zarzutem nie są dotknięci, a przeciw złym są liczne dowody i fakty, których żadne soborzycki i wiece osłabić nie zdołają.

Zgad wychodzi hasło tej akcyi, najlepszym dowodem artykuły *Halickiej Rusi*, wywołujące w każdym numerze duchowieństwo do wysyłania petycji, adresów itd. Dnia 23 b. m. odbyło się też w sali „Narodnego domu“ poufne zebranie „mężów zaufania“ russofilskiego towarzystwa „Ruskiej Rady“, w której, wedle relacji *Halickiej Rusi*, wzięło udział około 150 osób duchownych i świeckich. Obradowano „nad obecnem położeniem, nad wiadomym reskryptem, nad sprawą emigracji i jej następstwami, nad organizacją narodową i nad akcją przeciw zaprowadzeniu fonetycznej pisowni w ludowych szkołach ruskich.“ — Uchwał powyższych *Halicka Rus* dyskretnie nie podaje; oświadcza tylko, że je ogłosi później, „o ile się nadają do publicznego ogłoszenia.“ Nam się zdaje, że wiele z tych uchwał, które ci duchowni i świeccy mężowie zaufania „Ruskiej Rady“ powzięli, pozostanie w ukryciu. Ogłoszenie ich byłoby niewątpliwie bardzo niezręcznie zde-

maskowaniem uczuć i intencji owej części duchowieństwa, przeciw której wymierzono były wszystkie w tych czasach zarzuty.

Organ p. Markowa donosi jeszcze, iż uczestnicy tegoż zebrania wysłali deputację do X. metropolity, aby go ostatecznie zapytać, czy zamierza w „interesie cerkwi“ wystąpić przeciw fonetyce. Deputacja ta wróciła z wiadomością, że wszyscy trzej biskupi, którzy dzień przedtem odbywali narady, postanowili wysłać do ministerstwa przedstawienie przeciw fonetyce. Mężowie zaufania podpisali ze swej strony memoriał, który zostanie przedłożony Cesarzowi.

Tenże sam organ zamieszcza wiadomość, iż protest ten, jaki episkopat ruski uchwałił wysłać do ministerstwa, został ułożony przez X. katechetę Torofskiego, tego samego, który — jak złośliwie przypomina p. Markow — przewodniczył na owym zgromadzeniu ruskiego Towarzystwa pedagogicznego, kiedy uchwalono prosić o zaprowadzenie fonetyki i który na ankiecie, zwolanej przez kraj. Radę szkolną, głosił za fonetyką. Na protestie tym — zawsze wedle relacji p. Markowa — metropolita miał własnoręcznie dopisać uwagę, że wszystkie trzy ordynaryty stylizację protestu zgodnie przyjęły. Protest znaczący, że biskupom nie dano dotąd sposobności wyrażenia swej opinii w tej sprawie, a w końcu wyraża żądanie, aby uchylono rozporządzenie ministerialne o zaprowadzeniu fonetycznej pisowni, lub przynajmniej zarządzone, aby podręczniki dla nauki religii były drukowane pisownią etymologiczną, ściśle związaną z księgami cerkiewnymi.

Tyle *Halicka Rus*. Nie możemy oczywiście powiedzieć, o ile ta relacja jest prawdziwa. Trudno nam nawet przypuścić, aby rzecz w istocie tak się miała, jak to podaje organ p. Markowa. Wszak cała różnica pisowni fonetycznej od etymologicznej polega na usunięciu kilku zupełnie zbędnych znaków, jak np. na brzmienie „i“, które w etymologicznej ma podobno aż cztery znaki. Owego ciastego związku etymologicznej pisowni z księgami cerkiewnymi także nam trudno się dopatrzeć. W każdym razie zaprowadzenie fonetyki nie sta nie na przeszkodzie nikomu w odczytywaniu ksiąg cerkiewnych, bo ona tak dalece zasadniczych różnic nie wprowadza. Jest to znów, zdaniem naszym, walka o rzecz w gruncie małej wagi, którą jednak russofil, jak p. Markow, wyszukują, bo owe usunięte znaki, to znów jedno z — podobieństw początkowych! Jeżeli jednak episkopat rzeczywiście uznał za rzecz właściwą wystąpić z protestem, to zapewne musiał mieć inne do tego, głębsze przyczyny, których my nie znamy. Sądziłszy, a tego zdania była podobno i ankietą szkolną, że idzie tu o nie więcej, tylko o uproszczenie pisowni, o co teraz powszechne u wszystkich narodów jest staranie.

Dnia 27 b. m. odbyło się zgromadzenie ukraińskiego towarzystwa „Narodnej Rady“. O przebiegu narad nie mamy jeszcze dokładnych doniesień. *Halicka Rus* oczywiście dla uprzyjemnienia tej konferencji ukraińców pospieszyła zawiadoć ogół, iż pomiędzy ich przywódcami, p. Romańczukiem a p. Barwińskim, przyszło do stanowczego rozdrożenia, ponieważ p. Barwiński, jak się okazało, jest stanowczo zwolennikiem „idei jagiellońskiej“ na Rusi, a p. Romańczuk, którego *Halicka Rus*, jak to kilkakrotnie oświadczyła, gotowała była „pod pewnymi warunkami“ przycisnąć do swego „wszechruskiego“ łona — nie może się zgodzić na sojusze Rusi z Polakami na zasadach historycznych. Wiadomość o rozdrożeniu zdaje nam się fałszem, umyślnie rzucenym w chwili obrad „Narodnej Rady“, aby je — ożywić.

Z literatury zagranicznej.

(Cosmopolis par Paul Bourget. Paris. Alphonse Lemerre. 1893).

(Dokończenie).

Doczytując owych słów tak sprawiedliwego pojęcia, że smutkiem przychodzi i narodowy zrobie obrachunek tyłu sił marnowanych, tyle polskiego grozka trwoniącego zagranicą przez polskich kosmopolitów. Dziś pod tym względem stanowcza nastąpiła poprawa; nie tak we wczorajszym okresie, pełnym niewygodnych dotąd win i nieciekłych z kraju „w czas morowy“, by zacząć poza jego granicami chwilowej swobody i wczasu. Wszakże na grobie Adama Potockiego błysnęły szlachetnym wyjątkiem słowa: „Żył w kraju i dla kraju“, kiedy jeszcze niewiele było takich, co mając środki po temu, nie przekładali koczowniczego kosmopolitów życia. Za jednym przykładem upowszechniło się naśladowanie służby wśród swoich, zaczęło coraz mniej takich Górków na szlakach międzynarodowego używania.

Ale stary Montanion jeszcze ostrzej piętnuje kosmopolitów ducha, kosmopolitów myśli. „Pół biedy i złego, poki żądasz używania zamyka się w granicach uczucia; stokroć gorzej, gdy umysł zarząza. Jeden to z grzechów, który przebaczenia nie dostąpi. Cóż wy robicie z duszą ludzką, krom zdejmniania z niej ciągłych odcisków, trochę z autorskiej próżności, stokroć więcej z rozpasywania inteligencji? Ta to rozpusta, iż rozkosz dla was celem jedynym życia własnego i cudzego, końcem świata i ludzkości całej. Krocie pokoleń na to tylko walczyły, cierpiały, plakały, aby wam do starczył mózgowego drzewca i milego szpazmu zrozumienia. Dobrze i złe, ból i wesele, wszystko wam tylko materyą do umysłowej zabawy i ćwiczenia, równie potworną igraszką, jak Neronowy

pożar Rzymu. Ciężki rachunek przyjdzie wam zdać z tego nadużycia daru Bożego. Z wszystkich bowiem egoizmów ten jest najgorszy, który poniża najwyższą duszną zdolność i sięg do rządu narzędzia jałowej i nieudzielnej rozkoszy.

Dorsenne tłumaczy, iż wspólną to, nieuleczalną chorobą wieku, hipertrofia kultury zarzązonego.

— Jest lekarstwo! — woła Montanion — jest lekarz na tę i na wszystkie inne niemocy ducha.

Rozmowa ta w ogrodach watykańskich się toczy, i oto wiezien pałacu, następcą Piotrowy wysuwa się z drzew cienia, aby na ciasnej przestrzeni, którą mu jedynie zostawiono, codzienną odbyć przechadzkę. Przejrzysta postać Leona XIII skłania paletę mistrza. Kilku trafnie pościągająciami pióra, umiejającego w pędzić się zamienić, rzucał na ostatniej karcie powieści doradzić, wznieć do stojącego starca, w którego oku zapala się błyskawica, usprawiedliwiająca wyrocznię: *lumen de coelo*, a na którego białych ustach igra uśmiech równie rozumny, jak wyrozumiały. Drżący od wzruszenia stary znaw papiersi, przytacza słowo koryfeusza szkoły analistów, Balzaka, który powtarzał, iż myśl ludzka, źródło dobrego i złego, tylko przez religię może być okiełznana i pokierowana należyście, a następnie przypatrzwszy się więziennemu wędrowce Namiestnika Chrystusowego, wspomina słowo Tertuliana, któremu Papież opatrzył raz portret własny, oddając go pewnemu misjonarzowi: *Debitum me martirii fidei*.

Milejący dotąd powieściopisarz powtarza słowo Ojca Kościoła w głębokiej zadumie, aby po chwili dodać: Twardo! co dopiero dalek pan odprawę dyktantom i septykom. Atoli czyż sądzisz, iż wśród nich znalazłby się choć jeden, któryby się od męczeństwa uchylił, gdyby w jego cenie mógł sobie kupić wiarę?..

Na tem wyznaniu sobowótora Pawła Bourget, zamyka się ta niepospolita książka, zwiastująca stanowczą ewolucję w jego kierunku. Ewolucja ta znalazła się już w tych zapiskach z włoskiej podróży, p. t.: *Sensations d'Italie*, w których za-

drgały chrześcijańskie strony duszy, poruszonej chrześcijańskimi pamiątkami, ujawniła się w drugiej seryi pasteli, a pod jej wpływem i w *Terre promise* znalazło się miejsce na wyższą moralność, na stanowcze potępienie zbrodni życia, mścących się męką serca za dawne jego błędy i winy, i niedozwalających przystępu do Ziemi Obiecanej ucieczki szczęścia tym, którzy uprzednio w Kanaan rozproszyli, co mieli najlepszego uczuć swoich i duszy. Jedni przypisują wyraźną zmianę kierunku u Bourgeta ogólnym prądom, przebiegającym dziś umysłowości francuskiej; inni odnoszą zwrot w jego twórczości do osobistych stosunków i niedawnego ożenienia; namby się zdało, iż tu rozstrzygające oddziało owo *Sursom corda*, rwące duszę w błękit nieba, gdy się po włoskiej stała ziemi.

Coś z tego duchowego procesu dotknął autor w niniejszym opowiadaniu. „Lekka, ale drgająca na każde wrażenie dusza Dorsenne'a, poruszona została raz więcej jedną z owych mnogich legend poboznych, którei dziewiętnastowiekowi katolicyzm opłotło wszystkie zakątki Rzymu i okolicy, niby wieńcem nienawiednych kwiatów.“ Następnie przepiękny w swej treściwości opis katakumb Domitilli, przy Via Ardeatina. Mistrz słowa nigdy się nie wdaje w szerokie i szczegółowe opisy, przygodniejsze w podręcznym przewodniku, aniżeli w okolicznościowej, nawiasowej wzmiance. Rzuca kilka rysów, zapala i pobudza myśl do snucia dalszych obrazów czy widzeń, oddaje pochodnię świetlaną w rękę czytelnika, zostawiając mu wolność dopełnienia sobie wskazanej pielgrzymki, czy wędrowki. Niejeden wyczerpujący opis katakumb mniejsze zostawił wrażenie od tych kilku kart, poświęconych cmentarzysku synowi Wespazjana, szlachetnej Flawiuszów cory.

Dzień to był świąteczny, rozstawione światła wskazywały drogę wśród labiryntu podziemnych krąganków; „Ogarnął mędrówka majestat oświecony w ten sposób katakumbami. Nerównie framugi, zgutowane uspięciem w pokoju Chrystusa od tyłu

wieków, przerywały jednostajność korytarzy, dodając im powagi tragicznej. Widniał zewsząd rytu w kamieniu inskrypcje, jednomyślnie głoszące ową wielką nadzieję, którą się żywili pierwszimi chrześcijanie, a którą i dzisiejsze wierzące dusze żywią się i żyją. Dorsenne dość znał symbolikę, aby zrozumieć znaki, któreimi przesławiani tajemnicę swoje przesłaniali. Takie one proste, tak rzewne zarazem! Kotwica, przedstawiająca zbawienie wśród nawałności; cicha owieczka i cichsza gołębicą, obraz duszy, szukającej pastersza, lub unoszącej się ku niemu; feniks, zmartwychwstania zadatek; chleb i latorośl winna, ryba, palma, gałeczka oliwna.... Pozostała z rannego nabożeństwa woń kadziła dodawała fantastycznego uroku cmentarzowi męczenników. Lekki aromat unosił się dokoła tych kości, niegdyś cieleno odzianych powłoką, ludzi, którzy na tem samem przykłąkali miejsce. Sprzeżność między temi nieśmiertelnymi rzeczami a grzesznym i światowym dramatem, który go to przyprowadzał, do żywego poruszyła powieściopisarza.

Wtem spotyka on modlącego się gorąco dawnego papieskiego żuwa i z nim wychodzi z katakumb, rozmawiając o odebranych tu wrażeniach. A stary żołnierz, cały żarem modlitwy przeziąknięty, odzywa się doń gromko: „Przynajmniej, mój panie, światła nowoczesnego wielbieli i apologety, że chyba więcej czujesz spójności z umarlami, którzy tu spoczywają, aniżeli z radykalnymi wyborcami lub masońskimi deputowanymi Francji? Nie odbierasz tu wrażenia, iż gdyby ci wszyscy zmarli nie byli tu przyszli modlić się przed ośmiastu wiekami, co jest najłepszego w twojej duszy, nie istniałoby wcale? Gdzież ci szukać poezji wznieściej nad tę, która się z tych gości i napisów wychyla? Niezrównany Rossi pokazał mi u św. Kaliksta jedną taką inskrypcję, której panie, o leż mnie zawsze porusza: *Pete pro Phoebe et pro virginio ejus*. Ale jakże przełożył ów wyraz jedyny? Młodość twoja przemienie, mój przyjacielu. Odczujesz wtedy, co ja dziś czuję, niedoszle

Przegląd polityczny.

Kraków 30 grudnia.

Zachwiana powaga gabinetu i parlamentu we Francji, bezład polityczny i moralny wyprowadził znów na jaw, w ślad za skandalem panamskim, radykalne ruchy socjalistyczne, anarchiczne odczepy i zgromadzenia ludowe. Donosiliśmy przed kilku dniami, że na ostatnim wiecu robotniczym padło już hasło „wyjścia na ulicę“, że postanowiono wydać odezwę do armii i zawiązano kilkadziesiąt komitetów agitacyjnych. Gdy też wczoraj w nocy rozszala się w Paryżu wieść o eksplozji przed gmachem prefektury policyi, sądzono ogólnie, że radykalne stronnictwo przystępuje do „propagandy czynu.“ Ostatnie depesze redukują znaczenie wybuchu do właściwej miary: słaby wybuch, nie zraniwszy, nie zabijawszy nikogo, nieznaczne zrażały tylko w budynku szkody. Przyczynkiem do charakterystyki chwili jest jednak fakt, że na zgromadzeniu w Maison-du-peuple postanowiono 10 stycznia wyruszyć w pochodzie do pałacu Bourbon. Tymczasem w rozwoju skandalu panamskiego, zapewne wskutek feryj parlamentarnych, nastąpił okres względnego spokoju. Ostatnim wypadkiem, którym żywo zajmowała się opinia publiczna, było orzeczenie prof. Brouardela, iż Reinach umarł śmiercią naturalną. Wpływowa na kurytarzach Izby finansista znikłby w ten sposób w chwili najkorzystniejszej dla honoru republikańskiego stronnictwa. Opportunistyczne dzienniki pocieszają się może przedwcześnie, że na wybory, które wypadają za ósmo do dziesięciu miesięcy, nie wpłynie tak silnie skandal obecnie już w pełni rozwoju będący; prezydentura Carnota kończy się zresztą dopiero z rokiem 1895. Z drugiej atoli strony oczekiwany jest ogólnie od dłuższego czasu przygotowany manifest ks. Wiktor Napoleona, a zapominać również nie można, że jak dotychczas, tak i nadal nowy artykuł w *Gaulois* lub *Libre parole* uczynić może świeże szczyby i wyłomy w szeregach oportunistycznej większości i wytworzonego przez nią rządu. Zapisać także należy, iż wczoraj krążyła miała na giełdzie w Paryżu pogłoska, iż Carnot zamierza podać się do dymisji. Autentycznego potwierdzenia tej pogłoski dotąd nie ma.

Uchwała francuskiego parlamentu, odrzucająca bezwarunkowo projekt traktatu ze Szwajcaryą, wywołała w tym ostatnim kraju wielkie i nieміle wrażenie. Wskutek tej uchwały rozpoczęło się z dniem 1 stycznia 1893 roku pomiędzy Szwajcaryą a Francją wojna cłowa, która silnie dotknę przemysł obu republik. W Szwajcaryi niecierpią przedewszystkiem fabryki maszyn i zegarków, tudzież produkera sera, którego wywóz do Francji przenosił kwotę 11 milionów franków. Dzienniki szwajcarskie oburzają się nie tylko z powodu odrzucenia traktatu, ale także z powodu formy tego odrzucenia, gdyż, jak wiadomo, parlament francuski, wbrew życzeniom rządu, a nawet komisji cłowej, nie przystąpił wcale do szczegółowej dyskusji nad traktatem. Tymczasem rząd szwajcarski przygotowuje się do bliskiej wojny cłowej, a Rada związkowa postanowiła już zastosować względem Francji od Nowego roku podwyższoną taryfę jenerała, a co do niektórych wyrobów żądać dowodu pochodzenia, aby uniknąć przemycania francuskich artykułów przez Niemcy lub Włochy. Przemysłowcy niemieccy są bardzo zadowoleni z obecnej polityki cłowej francuskiego parlamentu, gdyż mają nadzieję zawałdając rynkiem szwajcarskim i wypych z niego zupełnie francuskie wyroby. Historycy szwajcarski, Dr Strickler, przypomina w świeżo wydanej rozprawie, że w roku 1799 toczyły się również pomiędzy Francją a Szwajcaryą układy handlowe, które skończyły się podobnie, jak teraz, odrzuceniem traktatów.

i chyłone szczęście z powodu dawnych win i skażenia, i zrozumiesz dopiero zapóźno, iż próżno tego szczęścia szukać gdzie indziej, jak w małżeństwie chrześcijańskim, którego cała wspaniałość ukazuje się w onej modlitwie *pro virginio ejus*. Będziesz takim, jak ja wtedy, i znajdziesz bodaj w tej samej księdze sposób ofiarowania Bogu przynajmniej pokuty twojej i żalu.“

Niepodobna nam dłużej czerpać, dłużej się rozwodzić nad tą piękną powieścią, która przetrasta o całe niebo inne autora utwory. Wytworne ilustracje dopełniają zewnętrzny wystrój staranne, w gwiazdkowej porze ukazujące się wydanie. Niektóre z tych akwareli, podpisanych przez znanych rysowników, zakrawają modernizmem stroju na obrazy z dziennika mód; inne natomiast podnoszą się wyżej, otwierając nam widoki na różne zaunki starego Rzymu. Do tych należy przede wszystkim śliczne odwzorowanie Piazza di Spagna ze schodami kościoła Trinita dei Monti oraz różne charakterystyczne w tekście winiety, z których niejedna zdradza mistrzowski i misterny zarazem ołówek. Krytyka niezawodnie znajdzie dostojną sposobność nicowania i treści samej i dodanych jej ozdób. Wszędzie i zawsze dopatrzyć się można ujemnych stron, a właściwie Bourgetowi rozważowanie analizy, toczące się w nieskończonych rozmowach, które raczej w monologii się zamieniają, wstrzymując akcję, wlokącą się leniwo uławet w chwilach nadramatyczniejszego przełomu. Jest to powieść stokroć więcej uderzająca, aniżeli zajmująca. Alboż zwiastuje ona stanowcze *excellent* w talentcie, pojęciach i zasadach Bourgeta, czyliż tylko na razie poezja Romy i chrześcijańskie znaczenie miasta wiecznego na swych góskrydach uniośły? Następne odpowiedzą nam utwory pióra, zapowiadającego nam w najbliższych dniach nowe opowiadanie, tym razem zaglądające w „Dusze artystów“.

F...

Wyprawa dahomejska dała już powód do wymiany korespondencji dyplomatycznych pomiędzy Francją a Niemcami. Po zajęciu portu Whyddah, generał Dods rozkazał wszystkim agentom niemieckim faktoryj aresztować, a magazyny niemieckie zamknąć i opieczetować. Zamknięcie to nastąpiło wskutek podejrzenia, że niemieckie domy handlowe dostarczały Behanzinowi prochu i karabinów, użytych następnie przeciwko Francji. Agenci tłumaczyli się, że Whyddah należał do Dahomeju, że zatem ich postępowanie było zupełnie naturalne; jednakże francuscy oficerowie utrzymują, że dostarczanie broni odbywało się na wet po zajęciu Abomeju i po ogłoszeniu blokady. Na wiadomość o aresztowaniu Niemców przybył do Whyddah krzyżownik niemiecki „Falke”, zastał już jednak agentów wypuszczonych na wolność, atoli bez prawa opuszczenia miejsca pobytu aż do ukończenia śledztwa, które pociągnie się jeszcze czas dłuższy. Rząd niemiecki interweniował nie w celu zupełnego uwolnienia podejrzaných, ale tylko dla uzyskania prawidłowego śledztwa.

Rząd rosyjski wytrwale i systematycznie zmierza do przekształcenia Finlandy w prowincję rosyjską. Niedawno ogłoszono nowy regulamin dla senatu fiński, w myśl którego departament sądowy senatu przekształcono na najwyższy trybunał, któremu oczywiście odjęto prawo zajmowania się kwestiami politycznymi. W najbliższym zaś czasie oczekiwali należy ogłoszenia postanowień t. zw. komitetu kodyfikacyjnego, ustanowionego dla Finlandy w Petersburgu, którego zadaniem ma być przeniesienie samostoiści w księstwa. O ile dotąd doszło do wiadomości ogółu o czynnościach tego komitetu, istnieje zamiar przeniesienia fińskiej ustawy konstytucyjnej, a oddanie jej praw antonomicznych na łaskę lub niechęć monarchy. I na polu kościelnym zaczyna Finlanda doświadczać opieki rządu rosyjskiego. Niedawno utworzono dla niej osobną dycejęz prawo sławną i zamianowano osobnego władcy, ponieważ prawosławni, których liczba wynosi tam za ledwie 40.000, mieli doznawać ucisku od miejscowych luteranów. Rzecz miała się jednak wcale inaczej. Senat fiński, aby nie sięgnąć na siebie zarzutów, opiekował się gorliwie wyznawcami kościoła prawosławnego, a duchowieństwo tego wyznania było w księstwie daleko lepiej uposażone materialnie, jak w Rosyi właściwej. Chodzi tu oczywiście o co innego. Nominacja władcy prawosławnego, ze stałym miejscem pobytu w fińskim Wyborgu, jest zapowiedzią energicznej propagandy prawosławia w tej nawskroś luterskiej prowincyi.

Allokucya Ojca św. do świętego Kolegium.

Wedle zwyczaju rzymskiego i chrześcijańskiego, zebrało się św. Kolegium kardynałów w dzień wigilii w pałacu watykańskim, aby Ojciec św. złożyć hold i życzenia. Uroczysta audyencya odbyła się w sali tronowej. Poprzednio Ojciec św. w swych apartamentach prywatnych odbierał życzenia swych tajnych podkomorznych. W imieniu zebranych przemówił dziekan św. Kolegium, J. Em. kardynał Monacino La Valetta, który, zbliżywszy się do stóp tronu pontyfikalnego, odczytał adres, którego ośnowę można streścić w następujących słowach:

W przededniu 50-letniej rocznicy święcen biskupich Waszej Świętobliwości św. Kolegium kardynałów podwaja przy okazji uroczystości Bożego Narodzenia życzenia wszelkiego rodzaju, które składa, aby Bóg zachował długo Waszą Świętobliwość i pocieszał Go coraz obfitszymi błogosławieństwami. Życzenia nasze łączymy z temi życzeniami, które Wasza Świętobliwość wyraził z tak wymowną troskliwością niedawno temu; prosimy, aby zbłąkani synowie Kościoła powrócili na łono swej matki, aby ludy, skupiające się w kolo niej, zbierały z tego zbliżenia obfite owoce sprawiedliwości, pokoju, szczęścia i uświęcenia. We wszystkich czynach Waszego pontyfikatu świat cały widzi i podziwia cel Waszej gorliwości apostołskiej,

którym jest wyrwanie ludów chrześcijańskich ze szponów tej straszliwej tendencyi, jaką ma pod swą władzę ciemności, sprawczyne kłamstwa, tendencyi do zaniebywania, co więcej do gardzenia pomocą, udzieloną społeczeństwu całemu ku zbawieniu przez Boskiego Odkupiciela. Pomiędzy tych wszystkich uśłowia burza zmagają się coraz straszliwsza i chciałaby, gdyby to było możliwe, obalić łódź Piotrową. W wielu duszach wiara zaciemnia się, ganie miłość, młodzież do-rasta zatruta jadłem błędów i występku, pobudzana do nienawiści własnej swej Matki, Kościoła świętego. Słowem nie zaniedbano niczego, aby zmazać imię chrześcijańskie. Mówca wspominał dla tej encykliki Ojca św. i ostatni list jego pasterski do ludu włoskiego, mający na celu utrzymanie wiary św. w sercach tego ludu i wypowiadający życzenia św. Kolegium kardynałów, prosząc o błogosławieństwo apostołskie.

Ojciec św., powstawszy, odpowiedział głosem wzruszonym, lecz pewnym i donośnym, w następujących słowach:

„Przy zbliżającym się roku jubileuszowym Naszego święcenia biskupiego i przejeżdżając, niż kiedykolwiek myślą o rachunku, jaki zdać mamy Przedwiecznemu Pasterzowi dusz, pragnęliśmy, aby Bóg miłosierdzia raczył błogosławić życzeniom, wyrażonym dzisiaj przez święte Kolegium, zwłaszcza w części, która nie dotyczy bezpośrednio Naszej osoby, lecz dostojnego urzędu, który piastujemy. Gdyby podobalo się Panu udzielić temu urzędowi obfitości owoców, której Nam co dopiero życzone, osiągnęlibyśmy najwyższy cel Naszych zamiarów i otrzymalibyśmy najszlachetniejszą koronę, jakiej życzyć można czujnej troskliwości pontyfikatu już długiego. Ale, jeżeli Naszym zadaniem jest zasiewać i uprawiać, to wiele ważniejsze dzieło, użyczenie dobrego posiewu, należy całkiem do Boga, który zastrzega sobie środki i chwile.

Tymczasem, jak powiedziałeś, księżo Kardynale, burza się wzmagają. Na nieszcześnie tak jest: jeżeli się choć trochę przypatrzy Europie współczesnej pod względem religijnym i moralnym, aż nazbyt widoczne jest rozpasanie burzy, brzemiennej w zniszczenie i ruiny; a owe ruiny i owe zniszczenie znajdują konie i środki skuteczny tylko w mocy naprawiającej tej samej instytucji Boskiej, którą się nierozważnie czyni przedmiotem największych zniewag. Wśród takich okoliczności przypominamy Wam posłannictwo, dane przez Chrystusa Pana Piotrowi świętemu i Apostołom: *entes... docete omnes gentes*, idźcie i nauczajcie wszystkie narody, a My na ludy całego świata rociagamy Naszą opiekę i Naszą gorliwość. Obowiązek Naszego urzędu i szczerą miłość dla ojczyzny zwróciły w ostatnim czasie Nasze oczy na położenie moralne naszego półwyspu; pod żarzącymi jeszcze popiołami rewolucyj politycznych tleją zbrodnicze dla dusz zamiary i to głównie za przyczyną niegodziwej sekty, która nie była i nie będzie nigdy szczerą przyjaciółką ludu, ponieważ jest nieprzyjaciółką Boga. W innych okolicznościach zaznaczyliśmy podziemne knowania i zrzeczenie przebiegi wołnularstwa. Niemniej wydało Nam się dobrem podnieść jeszcze głos w tej sprawie i w ostatnim czasie, widząc jak swobodne pole działania ma owa sekta zbrodnicza do spazienienia sere i umysłów, widząc jej upór i jej pychę, godną ducha złego, który ją zrodził.

Bez wątpienia, pozostawiona własnym siłom, miałaby ona skutki mniej zgubne, lecz aż nazbyt często znajduje ona u ludzi rządzących łaskę i poparcie ku wielkiemu nieszczęściu narodu nietylko ochrzczonego, ale błogosławionego i uprzywilejowanego przez Boga między wszystkimi ludmi. Niechaj naród ten, podwójnie drogi sercu Naszemu, starając się uczynić wielkim i szczęśliwym, niechaj go zachęcają, gdy usiłuje dotrzymać kroku innym narodom cywilizowanym ku rozumemu postępowi obywatelskiemu, ale na Boga, niech nie naruszają jego wiary i jego instytucji, które są jego życiem, niech nie wydają tego świętego dziedzictwa w ręce sekty, która zbezczeszcza dobrodziejstwa Odkupiciela, tem więcej, że zwracając wojnę przeciwko porządkowi duchowemu, musi się koniecznie, logicznie, naruszyć podstawy porządku świeckiego. To też zbyteczna tań, że

zasady i wpływy masonskie, usuwając wszelkie hamulec religijny, przyspieszają rozwój przesadzonej innowacyjnych tendencyi ludu. Istnieją, to pewna, ulepszenia, zgodne z rozumem i sprawiedliwością i których klasy mniej wyposażone mają prawo żądać; ale nie te aspiracje mamy tu na myśli. Chcemy mówić o tym ruchu umysłów, ruchu ludowym, który, podtrzymywany przez ową sektę, szerzy się z okolicy na okolicę, chce zniszczyć istniejący porządek publiczny, by wprowadzić inny na nowych podstawach. Wśród tak wielkich niebezpieczeństw, wobec coraz groźniejszych wymagań, boleśnie jest patrzeć, jak bardzo ubiegają się o to, by Kościół uczynić wstrętnym i pojeżdżanym narodem przez niego odkupionym. A jednakże jego działanie, skierowane głównie ku uświęceniu jednostek, może być tylko ręką pomocy Kościołowi, zmniejszając jego swobodę działania, jest to błędem politycznym; nie uznawając jego dobrodziejstw, jest to niewdzięczność. Jakkolwiek bądź jest, Oblubienica Chrystusa przywiodła do niewdzięczności i jest świadoma swoich obowiązków i praw, które otrzymała z góry, spełnia ona spokojnie i pogodnie ciernistą swą pielgrzymkę, starając się z miłością wprowadzić na dobrą drogę i oświecić jednostki i społeczeństwa, które pragnie zbawić w czasie i wieczności.

Co do Nas, w tem dziele zbawienia nie przesłaniemy, dopóki podobać się będzie Niebu, używać wszelkich sposobów, które Bóg złożył w Nasze ręce: urzędu kaznodziejskiego, podniosłości Naszego posłannictwa, powagi rozporządzeń, nieugiętości w pełnieniu obowiązków, licząc przedewszystkiem nie na Nasze słabe siły, lecz na tę potęgę nadludzką, która od 19 wieków wydatnia wśród świata tę siłę zbawczą, a która się ani nie zmienia, ani nie podlega zmianom.

Tymczasem niechaj Bóg wszechmocny raczy, jak Go o to prosimy pokornie, zlać swe obfite błogosławieństwo na Rzym i na świat cały, pobudzić pokolenia ludzkie do zdrowych postanowień i uczuć pokojowych, On, który wiecilaż się, chce być nazwany Księciem pokoju.

Pełni żywej wdzięczności dla Świętego Kolegium za serdeczne uczucia, którym dało wyraz, życzymy mu wszelkiego dobra, godnego pożądanego i udzielamy każdemu z jego członków, jakoteż biskupom, prałatom i wszystkim osobom tutaj obecnym, błogosławieństwa apostołskiego.“

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 29 grudnia 1892.

Przewodniczący prezydent miasta Dr Słachowski.

P. Sekretarz odczytał reskrypt Namiestnictwa, zatwierdzający nominację p. Aleksandra Gottlieba na kierownika zakładu kontumacyjnego w Krakowie, oraz pismo zarządu dóbr hr. Andrzeja Potockiego, odnoszące o ofiarowaniu 500 cetnarów węgla dla ubogich w Krakowie; za dar ten uchwała Rada wyrazić podziękowanie hr. Andrzejom Potockiemu. Podał też p. sekretarz do wiadomości, iż Wydział obrachunkowy Magistratu przedłożył zamknięcia rachunkowe z różnych funduszów oraz z funduszu obrotowego miejskiego za rok 1891.

Z porządku dziennego, imieniem komisji kontumacyjnej, przedłożył p. dyrektor budownictwa miejskiego Niedziałkowski, instrukcję dla zakładu kontumacyjnego. Po dyskusji Rada przyjęła w zasadzie instrukcję, polecając radcom prof. Drowi Domańskiemu i Drowi Pieniążkowi poprawienie stylistyczne oryginału polskiego, aby odpowiadał duchowi języka; tak poprawiona instrukcja przesłana zostanie Namiestnictwu do zatwierdzenia.

Przy sposobności podniósł r. m. Chrzanowski pytanie, czy Magistrat robi kroki, aby równocześnie z zakładem kontumacyjnym dla nierogaczyny urządzony został w Krakowie zakład kontumacyjny oraz targowisko dla bydła rogatego, jak to uchwała Rada państwa wskutek życzeń Rady miejskiej i Sejmu krajowego, tem więcej,

że takie połączenie leży w interesie miasta i jego mieszkańców. — P. prezydent odpowiedział, że gmina otrzymała pozwolenie na urządzenie targowiska dla bydła rogatego i do urządzenia takiego targowiska przystąpi po załatwieniu sprawy zakładu kontumacyjnego dla nierogaczyny. Przytem dodaje p. prezydent, iż zakład kontumacyjny dla bydła rogatego urządzony być nie może, ponieważ zakładu takiego niema w całej Monarchii.

Przystąpiła Rada do wyboru komisji, mającej roztoczyć kontrolę nad zakładem kontumacyjnym. Na 40 głosujących członkami komisji wybrani zostali: 1) p. wiceprezydent Friedlein 38 głosami, 2) radca Beringer 36 głosami i 3) radca Redyk 23 głosami.

R. m. prof. Dr Zoll przedkłada nagłą wniosek sekcji szkolnej o asygnowanie Radzie szkolnej okręgowej kwoty 1,000 złr. tytułem zaliczki na rachunek prestaty na r. 1893. — Przyjęto.

R. m. dyrektor Rotter, imieniem komisji przemysłowej, przedłożył dwa następujące wnioski: I. Z powodu przepelnienia uczniami klasy I szkoły przemysłowej uzupełniającej w ogrodzie Angielskim i utworzenia wskutek tego jednej klasy równorzędnej, zezwala się na wstawienie do budżetu na r. 1893 do tyt. XXX B. poz. 4 lit. b. kwoty 380 złr., jako wynagrodzenie nauczycieli w tejże nowo utworzonej klasie. II. Z powodu utworzenia nowej szkoły przemysłowej uzupełniającej przy szkole barakowej na Dajwórze, zezwala się na wstawienie do budżetu na rok 1893 w tytule XXX B. poz. 4 lit. a. kwoty 180 złr., jako wynagrodzenie za kierownictwo tejże szkoły. Oba wnioski przyjęto.

W myśl wniosków sekcji szkolnej, przedłożonych przez r. m. prof. Dra Zolla, Rada uchwała udzielić jednorazowy zasiłek w kwocie 100 złr. dla „Macierzy Polskiej“ w Cieszyne, oraz wypłacić dla szkoły polskiej w Paryżu w rocznych ratach po 500 złr. kwotę 1,500 złr., jako zaległość subwencyjną, przez nią nieopłaconą za lata 1885—1890.

Również r. m. prof. Dr Zoll imieniem sekcji szkolnej wprowadził pod obrady dalszy ciąg sprawy wyższych kursów żeńskich przy Muzeum techniczno-przemysłowem. Po odrzuceniu wniosku prof. Dra Jordana, powinna te raz Rada, stosownie do regulaminu, przystąpić do dyskusji szczegółowej nad projektem organizacji i programem nauk kursów. O ile z rozprawy ogólnej można sądzić, będzie bardzo wiele zmian projektowanych szczególnie co do programu nauk. Taka dyskusja musiałaby zabrać wiele czasu. Celem skrócenia sprawy, a należytego jej wyczerpania oraz prowadzenia dalej wykładów, przedkłada p. referent następujące wnioski sekcji szkolnej.

I. Wnioski radców Jordana i F. Jakubowskiego, zdążające do zmiany projektu statutu i programu nauk na kursach Baranieckiego odsyła się sekcji szkolnej do zbadania i sprawozdania.

II. Ktokolwiek z radców miasta w tymże kierunku uczynić chce jakiś wniosek, winien go złożyć do prezydium w przeciągu 14 dni, a wnioski te odesłane będą sekcji szkolnej do zbadania i sprawozdania.

III. Prowizoryczne otwarcie I roku kursów na podstawie przedłożonego projektu statutu i programu nauk przyjmuje się do wiadomości.

Wnioski powyższe Rada uchwała po przemówieniu r. m. Pieniążka, F. Jakubowskiego i Pawlikowskiego.

Naczelnik Wydziału ekonomicznego p. Skrzyński, imieniem sekcji ekonomicznej przedłożył wnioski, dotyczące się sprawy ze spadkobiercami Izaaka i Guty Schönbergów, a zezwalające na ugodowe załatwienie sporu między gminą miasta Krakowa i c. k. Skarbem a wyż wymienionymi spadkobiercami o grunta, za dawną bramą skałką pod Skalką położone. — Rada przekazała całą sprawę do zbadania sekcji prawnej.

Wreszcie uchwała Rada kredyt dodatkowy w kwocie 3.000 m. dla tyt. XXIV budżetu r. 1892 (przynajęcie robotników do zamiatania i zlewania ulic w lecie) i na tem z powodu braku kompletnu obrady ukończyła.

KRONIKA.

Kraków 30 grudnia.

— **Nabożeństwo.** Na zakończenie Starego roku odprawione zostaną jutro po południu solemne nabożeństwa w kościele OO. Franciszkanów, gdzie celebrować będzie Jego Eminencya X. Kardynał, dalej w kościele N. Maryi Panny, w kościele OO. Bernardynów i OO. Reformatorów.

— **Sprawozdanie krak. Towarzystwa muzycznego** za rok 1891/2, świeżo drukiem ogłoszone i rozesełane, zawiera zajmujące wiadomości i zestawienia cyfr, pozwalające wejrzeć w działalność pracownicę i ruchliwej instytucji, która przez wytrwałe dążenie ku ciągłemu postępowi zdolała zająć stanowisko poważne i górujące nad całym ruchem muzycznym naszego miasta. W roku ubiegłym skończyło się pierwsze dwudziestopięcioletnie istnienia Towarzystwa. Tę datę uczczono uroczystym obchodem jubileuszowym, któremu w swoim czasie poświęciliśmy naszą uwagę. Jeżeli kiedy, to obecnie, gdy rozwój nie tylko zdaje się być zapewnionym, ale zwłaszcza w ostatnich kilku latach stwierdził się szeregiem coraz to lepszych periodycznych produkcji muzycznych, Towarzystwo ma prawo bez wstydu przypomnieć publiczności swoją przeszłość, bo może śmiało spojrzeć w przyszłość.

O koncertach i wieczorach przeszłorocznych Towarzystwa zdawaliśmy regularnie sprawę, nie potrzebujemy więc powracać do tej sprawy. Jedną wszakże okoliczność zasługuje tu na podniesienie; oto oprócz „Lutni“ warszawskiej, krakowskie jedynie Towarzystwo pamiętało o rocznicy śmierci twórcy *Halki*, ono jedno z polskich gron muzycznych uczciło ją uroczystym koncertem, który, że przytoczymy słowo nasze go sprawozdawcy muzycznego, wypadł świetnie, a był aktem holdu, godnym pamięci Moniuszki. Ważną innowacją była urządzona w roku ubiegłym wycieczka wakacyjna chóru męskiego, pierwsza z Krakowa wędrowka artystyczna tego rodzaju, w której zawitało po kolei do Krynicy, Szczawnicy, Rabki, Zakopanego i Iwonicy, a wzorowemi produkcjami zdobywając uznanie dla Towarzystwa, przysporzono wszędzie materialnego zasilku na miejscowe cele dobroczynne. Wycieczka ta, to wstęp do rozwinięcia akcei na szersze rozmiary, do rozbudzenia interesu dla śpiewu chóralnego w kraju, do przygotowania zjazdów, a może i związku śpiewackiego, o którego założeniu nie od dziś myśli krakowskie Towarzystwo.

Inwentarz ruchomy Towarzystwa obejmował 138 numerów wartości 3.991 złr. 53¹/₂ et.; w inwentarzu bibliotecznym było 1.988 numerów, ocenionych na 4.262 złr. 23 et. Bilans Towarzystwa po strąceniu długów bieżących okazuje, jako czystą wartość majątku, 6.802 złr. 4 et. Biblioteka muzyczna przedstawia się dziś wcale już poważnie, zawiera bowiem 2.393 partytur, a 22.748 egzemplarzy głosów. Jedynie bardzo ubogim jest w niej dział literatury muzycznej, obejmujący tylko 22 tomy. Obrót funduszy bieżących wynosi w rubryce Towarzystwa muzycznego 5.017 złr. 94 et., w rubryce konserwatorium 14.127 złr., razem więc 19.144 złr. 94 et. Fundusz budowy domu liczy 1.578 złr. 31 et.

Członków liczyło Towarzystwo w ciągu roku 498 (w roku poprzednim 431), po strąceniu jednakże występujących przed końcem roku, pozostaje na rok 1892/93 466 (w poprzednim 374). Przybyło zatem Towarzystwu członków 92 (w roku poprzednim tylko 29). Orkiestra amatorska liczy 29 wykonawców, chór męski składa się z 74, żeński z 54 osób.

Bardzo ważnym oddziałem Towarzystwa, bodaj najważniejszym, bo wyrabiającym nowe zastępy sił na przyszłość i powołanym do nadawania kierunku nauce muzyki w Krakowie i w znacznej części kraju, jest Konserwatorium krak. Na cele swoje mając taką powagę, jaką jest Władysław Żeleński, posiada w nim nietylko doskonałą firmę, ale i czynnik do niosły, działający energicznie i umiejętnie w różnych kierunkach pedagogii i życia muzycznego.

Ze sprawozdania Konserwatorium, opatrzonego w bardzo praktycznej i wyczerpującej tablicy synoptycznej, dowiadujemy się, że Konserwatorium liczyło w roku ubiegłym 181 uczniów (w poprzednim 153). Z tego pobierało naukę gry na fortepianie w kursie niższym 39, w średnim 40, w wyższym 27 (w roku poprzednim w obu niższych razem 84, w wyższym 23), na organach w kursie niższym 14, w wyższym 4 (w r. p. ogółem 16), na skrzypcach 11 (17), na

Pogadanka o ruchu wydawniczym.

Przestał Kraków być polityczną stolicą Polski, nie odgrywa ważnej roli w jej życiu handlowem i przemysłowem, utracił nawet niedawną jeszcze aureolę ogniska najświetniejszego polskiego towarzystwa — jednej rzeczy, jednego objawu żywotności odmówić mu nie można: jest stolicą życia umysłowego i poważnego ruchu książkowego.

Zarzucają nas warszawscy nakładcy lichymi tłumaczeniami lichych popularno-naukowych dzieł francuskich i niemieckich, a jeżeli pod względem ilości wydawniczy ten ruch przedstawia się istotnie imponującym, to niestety jakości pozostawia wiele do życzenia. Zapewne, że w znacznej części winne temu nieszczęsne stosunki polityczne i cenuralne, niedozwalające już dziś prawie zupełnie na ogłaszanie n. p. dzieł historycznych. Nietylko historia polska, nietylko wyraz: „królowie polscy“, albo „literatura polska“ jest w oczach władz karygodnym, ale nie wolno nazywać Karola Wielkiego najznakomitszym monarchą chrześcijańskim, boby to ubliżało czi, należnej carowi. Wobec takiej chłiszczyzny w pojęciach urzędników, od których wyrok nie ma apelaacyi, oczywiście dziwić się nie można, że na półkach księgarskich pojawiają się przeważnie książki dla dzieci, albo wydawnictwa przyrodnicze lub filozoficzne. I to jeszcze najczęściej tłumaczone z obcych języków, bo zmoskwiczony uniwersytet i szkoły, gdzie „udarenia“ tylko przestrzegają, do wyrabiania samodzielnych inteligencji już się zupełnie nie przyznają.

Ukazuje się we Lwowie wiele powieści, wiele poezyi, utworów belletrycznych większej lub mniejszej wartości, od niedawnego czasu obudziło się i tam życie naukowe i artystyczne, wydało nawet piękne owoce, ale to dopiero są początki. Dzieła poważniejsze i pouczające, wydawnictwa naukowe wychodzą na świat przeważnie w Krakowie. Tu około Uniwersytetu grupuje się zastęp uczonych i pisarzy; tu Akademia Umiejętności jest tym warsztatem z całego kraju ściągającym zdolności, dobre wole i fundusze; tu najznakomitsze istnieją polskie drukarnie. Choćby nie innego nie było, prócz tego objawu życia umysłowego, nikt niema prawa nazywać Krakowa miastem zmarłym, miastem pamiętek i grobów. Są groby,

ale na nich i dokoła najpiękniejsze wyrastają kwiaty; z tych grobów wieje powiew ożywy, zapładniający głębsze umysły; tu przeszłość krzepi ducha i darzy ziarnem na pożytek dnia dzisiejszego, a na posiew przyszłości.

Nie pora dziś zbierać naukowe wydawnictwa Akademii, nie myślimy zastanawiać się nad całym obszarem ruchu wydawniczego księgarzy krakowskich. Chcemy dać obraz rocznego ruchu jednej księgarni nakładowej. Z części poznać można całość.

Leży przed nami okazały stos książek, które są rezultatem jednego tylko roku, dobiegającego do końca 1892 r.

Książki to, których wydawca wstydzić się nie potrzebuje. Są tam przedruki ważniejszych dzieł dawniejszych, w handlu wyczerpanych, są i nowe plody pióra oryginalne. Historia, polityka, dział pamiętnikowy, powieściopisarstwo, reprezentowane bardzo poważnie; prospekt zapowiada cały szereg dzieł z ekonomii społecznej, gospodarstwa, nowe powieści, pamiętniki itp.

Weźmy do rąk pierwszą lepszą z tych książek. Oto „Pisma pomniejszych“ X. Waleryana Kalinki. O znaczeniu autora pomać czytelników nie potrzeba. Potrzebne-by to chyba było tylko tym młodszej dąty uczonym warszawskim, których prototypem tłumacz głośnej książki Leixnera *O wieku XIX*, p. Rawita Gawroński.

Słusznie dostrzegłszy w przytoczonym dziele autora niemieckiego pewnych braków pod względem wiadomości o literaturze polskiej, postanowił dodać na końcu swego tłumaczenia, raczej swej przeróbki, jeden rozdział poświęcony piśmiennictwu Słowian. Warto zobaczyć, jak tam przedstawiał ruch literacki polski XIX wieku. O Bobryńskim wie tylko, że „próbował szukać praw tacy w historii i miał je znaleźć w naukach społecznych, chociaż nie wyjaśnił, jakie to są prawa.“ Jedyną, według niego, zasługą hr. Tarnowskiego jest „barwność i malowniczość przedstawiania.“ Sienkiewicz „stara się zastąpić prawdę awanturą i czułością.“ Szujskiego nie zna nawet z nazwiska. Za to na wielkich pisarzy, pod piórem jego, wyszedł cały zastęp historyków, essayistów, publicystów i powieściopisarzy lub komedyopisarzy, o których istotnie świat polski po za koteryą pewną warszawską nie prawie nie słyszał, których nazwiska nie nie mówią wielkiej większości naszej inteligencji, albo mówią wprost coś przeciwnego, niż mówi p. Ra-

wita, cały zastęp miernot, które nawet nie mają prawa do epitetu, danego Napoleonowi III przez Bismarcka: *une médiocrité méconnue*, gwiazd widzialnych tylko przez najsilniejsze teleskopy stronnicy. Z pewnością niżejden z tych protegowanych p. Rawity sam się zadziwił, gdy zobaczył, jakim on jest luminarzem. Pisarz powieści i dramatów zaprawnych kwasem nienawiści społecznej, według niego zyskał rozgłos „tylko prawością swoich tendencyj;“ dziennikarz okolicznościowy, mniej znany z plodów pióra, niż z tego, że jest mecenasem prasy demokratyczno-liberalnej, wyrósł tam na znakomitego publicystę, krytyka i nawet powieściopisarza; autor dwóch rozpraw, tendencyjny niby-postępowych, nazwany jest wielkim, na przyszłość rokującym nadzieje, historykiem. Zdaje się, że według zasad tej warszawskiej szkoły literatów cel uświęca środki, a tromtadaryka, krzykliwa demokracja i wywieszony sztandar taniego liberalizmu starczy za talent, naukę i wszelkie braki wyrównują.

Zatrzymałem się może zbyt długo nad tym objawem literackim. Ale bo jest on istotnie ciekawym. Co prawda, idzie w parze z dziwną także chaotycznością układu. Dość powiedzieć, że od literatury tłumacz i autor dodatku zupełnie odłączył piśmiennictwo dramatyczne polskie, przylączając je do innego rozdziału, przycepiając teatr polski bezpośrednio do ustępu o architekturze, o Votivkirche i ukończeniu katedry koloskiej.

Otóż X. Kalinka oczywiście nie cieszy się łaską p. Rawity; przynajmniej, że „artystyczna budowa (czego?) i barwnym opowiadaniem przewyższył innych badaczy i ztąd też tylko większą od innych miał popularność.“ Wobec takich poglądów, szerzonych w dziełach przystępnych i rozchodzących się po kraju, trafna była myśl przygotowania nowego, zupełnego wydania pism tego znakomitego uczonego i mistrza pióra. Książki Kalinki miały też niezwykłą u nas cnotę i ten przywilej, że były kupowane. W mgieniu oka rozebrali się *Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta*, w krótkim czasie wyczerpanym został tom I *Sejmu czteroletniego*. Oprócz tego napisał był Kalinka w latach młodszych mnóstwo artykułów publicystycznych i politycznych, które ukazywały się w *Widmościach polskich*, wydawanych w Paryżu przed powstaniem 1863 r.

Z powodu organu emigracyi polskiej, niech mi wolno będzie przytoczyć szczegół jeden, opowia-

dany przez p. Klazkę. Gdy przyjętym został do druku w *Revue des deux mondes* pierwszy artykuł, który miał się stać chlubą światowego dwutygodnika, redaktor *Revue* zawałił mało znane wówczas autora, chcąc go poznać bliżej. A dożyłszy się, że Klazko jest redaktorem pisma periodycznego polskiego, zapytał: wieluż masz abonentów?

— Sto — odpowiedział zagadnięty.

— A to ślicznie! — rzekł tamten — sto tysięcy, czaka cyfra ny się pochwalić nie możemy. Winzę panu.

— Ależ nie — zaprotestował polski redaktor — nie sto tysięcy, tylko sto.

W takim piśmie, o stu prenumeratorach, a może 500 lub 600 czytelnikach, utnęły publicystyczne prace Kalinki, znane garście współczesności, obce młodszemu pokoleniu, dla których *Wia domości* ani *Roczniki polskie* nie były przystępnymi.

A jest między niemi mnóstwo prac, nietylko „barwnie“ pisanych, bo barwności chyba nie jest główną cechą trzeźwego pióra Kalinki, ile nader doniosłych, zajmujących i mądrych. Wszystkie wyniknęły z gorącej miłości ojczyzny, a myślą ich przewodnią ciągnącą się przez wszystkie — jak owa nitka czerwona sznurów okrętowych angielskich, o której tak ładnie mówi Goethe, że choć czasem ukryta, jednak zawsze jest i świadczy, iż lina należy do marynarki królewskiej — myślą ich przewodnią jest głębokie przekonanie autora, iż aby skutecznie pracować dla odbudowania ojczyzny, przedewszystkiem trzeba siebie poprawiać i odrodzić społeczeństwo. A do tego trzeba mieć odwagę raz zerwać z marzycielstwem, uludą i obłudą, trzeba mieć odwagę prawdę o sobie znać i prawdę sobie mówić.

Do tej kategorii należały pisma Kalinki: *Polska pod trzema zgradami*, *Listy o Królestwie*, *Listy o wychowaniu w Królestwie*, *Życie publiczne w Wielkopolsce*, *Polska w r. 1860*, i t. d. Jest w nich wypowiedzianych wiele uwag przykrych i gorzkich; życie nad stan obywatelstwa wielkopolskiego, bulatyki, karciarstwo i gonienie za jarmarczniemi rozrywkami szlachty w Królestwie i na Podolu, wreszcie beznamiętność i umysłowe zdrętwienie Galicyi ówczesnej, poddane są zasłużonej chłoscie, ale uczu w tej krytyce, ostrej i dosyć twardej, że pisana jest nie żółcią, tylko krwią serdeczną pisarza, który zaciebił dat, żeby w górę zdźwignąć swój naród. Czajem może się mylił

w zapamiętaniach, czasem jest przesada w przedstawieniu rzeczy, widzianych okiem emigranta, czasem nawet rady i wskazówki były niepraktyczne — jeszcze to nie jest Kalinka *Ostatnich lat i Sejmu czteroletniego*, na wskroś wytrawny politycznie i moralnie, — ale w tym gorącym młodziem, w tym publicznie obejmującym szerokie widnokręgi, przenikliwym, a władającym znakomitą piórem, są już wyraźne zapowiedzi późniejszego wielkiego historyka i myśliciela, którego całem dążeniem życia było naród swój znać i ku odródnieniu go prowadzić. Jak w nauce miedycznej anatomia i fizjologia poprzedza patologię, tak Kalinka zaczął od badania właściwości, natury i współczesnego stanu Polski, aby potem przejść do zbadania przyczyn i historii narodowej choroby, która tak bardzo ułatwia zadanie potęg rozbiorowych, odbierając nam siłę odporną i energię do obrony w krytycznej chwili.

Jeżeli w sądowej praktyce sekcję anatomiczną zwlok umóżniana zabójstwo, tak przeciwnie w tym wypadku polityczne rozświetlanie narodu utrudniao bardzo rzeczb badaczowi, stawiając na jego drodze nieprzebyte szpy graniczne. W Galicyi, raczej w Krakowie mieszkając mógł czas dłuższy, Wielkopolskę zwiedzić, mając tam znajomych i przyjaciół. Większą część Królestwa, Ruś, zabrane prowincje, znać mógł tylko z relacyi, z drugiej ręki. Ale starał się o wiadomości obfite a dokładne, i umiał dostać, skoro i te strony opisał wyczerpująco a wiernie.

Dość że z tych artykułów Kalinki złożył się obraz całości, najlepszy i najdokładniejszy portret Polski naprzd przed r. 1860, a potem w r. 1860. Kto ciekawny jest fizjonomii naszego narodu pod trzema zaborami w pierwszych latach powstania na tron Aleksandra II, kto bada jest stan wewnętrzny w przededniu powstania 1863 r., ten bez pism Kalinki obejść się nie może, a w nich znajdzie nie martwą, choć wierną, fotografię, ale jakby fotograf, na którym dziś jeszcze słyszeć możeb zamortowane żywe wibracje głosu z przed lat 30, odeznę puls i ruchy serca, tak jakbyś na nie rękę położył.

STANISŁAW TOMKOWICZ.

(Dokończenie nastąpi).

wiolenceli 6 (9), śpiewu solowego 19 (11), chórowego 42 (14), zasad muzyki 38 (56), harmonii (3 kursa) i kontrapunktu 46 (40), historii muzyki 20. Od opłaty uwolnionych było 43 (w r. p. 33). Uczestowało na rok I: 94, II: 30, III: 24, IV: 17, V: t. j. od założenia Konserwatorium 16. — Nauka zajęła tygodniowo godzin 130 (w r. p. 119), rocznie godzin 5,200.

Wynik egzaminów przedstawia się, jak następuje: z postępem bardzo dobrym ukończyło rok szkolny uczniów 41, z dobrym 70, z dostatecznym 55, z niedostatecznym 20; nie egzaminowano w klasie śpiewu chórowego i historii muzyki. Dyplomy Konserwatorium otrzymali: panna Stanisława Spławinska i Felician Szopski. Dotychczas zdało Konserwatorium dyplomów osm.

— **Z teatru.** Jutrzejsze przedstawienie *Damy kameliowej* z udziałem Sary Bernhardt rozpocznie się wyjątkowo o godzinie wpół do siódmej, gdyż znakomita artystka zaraz po przedstawieniu wyrusza w dalszą podróż.

— **Komitet Tow. Opieki nad weteranami** wojsk polskich z r. 1830/1 składa w ich imieniu życzenia noworoczne wszelkich pomyślności i serdeczne podziękowanie wszystkim czynnym i pasywnym, co pamiętały o staruszkach, zasłużonych Ojczyźnie, niemniej szanownym redakcyom dzienników krajowych. Przytem przewodniczący komitetu p. Ksawery Konopka odzywa się do serc redaktorów z najserdeczniejszą prośbą o pomoc i zasilki dla weteranów z r. 1830/1, których 41 w Krakowie i na prowincyi, a 32 we Lwowie i na prowincyi pozostaje na żołdzie narodowym bardzo skromnym.

— **Z Towarzystwa rybackiego.** Członek korespondent Krajowego Towarzystwa rybackiego p. Dr Karol Cech w *Zagrebju* donosi, iż p. Maksymilian Knecht w Gams-Frohleiten w Styryi zamierza swoją hodowlę pstrągów, na wielką skalę założoną, wydzierżawić, a dzierżawa może zarobić rocznie na czysto 3.000 złr. Może wiadomość ta zachęci któregoś z naszych redaktorów do konkurowania o tę dzierżawę.

— **Sztuka polska na wystawie w Chicago.** Donosi nam kupiec tutejszy p. Krzysztof Krzysztofowicz, iż od zarządu wystawy w Chicago otrzymał osobne miejsce dla sztuki polskiej. P. Krzysztofowicz zawiadomił o tem odezwa naszych artystów-malarzy, prosząc ich, aby zgłaszali się do niego jak najprędzej z podaniem, jakie i ile obrazów wystawia zamierzają. Do odezwy dołączone są zarządzenia, pod któremi p. Krzysztofowicz obrazy na wystawę przyjmuje.

— **Na ślizgawce** krakowskiego Towarzystwa lyżwiarzy przy ulicy Kopernika przyszywać będzie muzyka w sobotę i w niedzielę po południu.

— **PP. zbieracze marek pocztowych** zapraszamy na zebranie, odbędzie się mające dnia 6 stycznia 1893 r. w Krakowie przy ulicy Flakietów Nr 15, I piętro, celem zawiązania „Klubu filatelistów”. Upraszają się wszystkich poważniejszych zbieraczy, tak pań, jak panie, o jak liczeźniejsze przybycie i przyniesienie (o ile można) swych zbiorów i podręczników. **Komitet.**

— **Obiad.** U pp. Namieśnikowstwa hr. Badenich odbędzie się przedwczoraj obiad na 24 nakryć, na którym, oprócz dostojnych gospodarstw, byli obecni pp.: wiceprezydent Namieśnictwa Jan Lidl, wiceprezydent kraj. Dyrekcji skarbu Dr Witold Korytowski, wiceprezydent krajowej Rady szkolnej Dr Michał Bobrzyński, radey dworu: Włodzimierz hr. Łoś, Jan Hild, Adolf Geistler, Władysław Krzaczkowski; radey Namieśnictwa: Leopold Szabel, Leopold Morawetz, Dr Józef Merunowicz, Antoni Jaegermann, Klemens Drozdowski, Adolf Huth, Dr Juliusz Kleebach, Tadeusz Szawłowski, Antoni Lewicki, Eugeniusz Kraus, Gustaw Mauthner, starszy radca budownictwa Maciej Graczeński; starostowie: Juliusz Prokopczyk i Adam Krechowicki.

— **Wystawa krajowa.** Przedwczoraj pod przewodnictwem p. Tchorznickego odbyło się we Lwowie posiedzenie sekcji teatralno-muzycznej; po ożywionej dyskusyi, w której zabierali głos pp. Niewiadomski, Sarniecki, Skrzyński, Starkel, Żeleński, Woleński, Siwinski itd., przyjęto referat subkomitetu, do którego należał: prezes sekcji p. Tchorzniczek, pp. Niewiadomski, Krechowicki, Kazimierz Skrzyński, Sołtyś i Schwarz. Referat zostanie przedstawiony do zatwierdzenia komitetowi wykonawczemu. Sekcja wyraża zdanie, że należy urządzić wystawę muzyczną okazową, zawierającą instrumenta muzyczne stare i nowe, nuty, partycje itd., a zaniechać natomiast wystawy teatralnej okazowej; dalej przemawia sekcja w swoim referacie za urządzeniem wystawy muzycznej praktycznej, obejmującej cały szereg koncertów, w których wzięłyby udział wszystkie zbiorowe siły krajowe, oraz najznakomitsi polscy wirtuozowie; w tym celu proponuje sekcja wybudowanie na placu wystawy sali koncertowej; wreszcie objawia także sekcja życzenie, aby obok sali muzycznej wybudowano salę teatralną, w której mogłyby się odbywać przedstawienia, dające obraz rozwoju polskiej dramatycznej sztuki i literatury. Sekcja wyraża także nadzieję, że rozpisany będzie konkurs na polską operę, któraby mogła być przedstawiona podczas wystawy.

— **Lenartowicz** zapowiedział swój przyjazd do Lwowa. Jak co roku, przesiada „Gwiazda” lwowska Lenartowiczowi życzenia swoje na św. Teofila z wierszem p. Platona Kostockiego. Lenartowicz listem z Florencyi, wystosowanym do p. Kostockiego, podziękował za życzenia, a przy tem dodał, iż z wiosną wybiera się do Lwowa i to „nie sam, ale z nowymi piosenkami, które we Lwowie odda do druku.”

— **Z prasy.** *Szczutek*, znane pismo humorystyczne, które przez 24 lat wychodziło we Lwowie, przechodzi z Nowym Rokiem z rąk dotychczasowego właściciela swego i redaktora p. Liberata Zajackowskiego, w ręce p. Romualda Theodorowicza, członka redakcyi *Gazety Narodowej*. P. Theodorowicz przed laty dawał wraz z Włodzimierzem Zagórskim (Chochlikiem) pismo humorystyczne p. t.: *Różowe domino*.

— **Z Woli Justowskiej** pisać nam: Gmina Wola Justowska szczegółniejszej doznaje opieki ze strony jej właścicieli księstwa Czartoryskich. W d. 9 października b. r. w budynku, będącym własnością księstwa, w którym dawniej była karczma, w odpowiednio urządzonej izbie, za staraniem księżnych Marceliny i Zuzanny Czartoryskich, otwarto tu t. zw. „wieczornicę,” do której dwa razy w tygodniu schodzą się kobiety i dziewczęta wiejskie, tudzież panie w Woli zamieszkałe i pod kierunkiem obydwóch księżnych szyją ubrania i bieliznę z materiałów zakupionych przez księżne, śpiewając przytem, lub też czytając pouczające książki. Rzeczy tu sporządzone rozdają ubogim, lub też za pomocą gospodyni zapokupują je po cenie materialu. Dostojne założycielki zasilają też przy tej sposobności skarbonkę w celu wspierania ubogich. Prócz tego księstwo dostarcza codziennie w południe miejscowym ubogim ciepłego i dostatecznego pożywienia przez całą zimę. Jak co roku, tak i obecnie dostojni właściciele sprawili radość dzieciom szkolnym. Ofiarowali bowiem dla nich 63 złr., z którego kwoty zakupiono 6 książeczek pocztowej Kasy oszczędności, a za resztę materyi na ubrania dla chłopców i dziewcząt. Dary te rozdawała ks. Zuzanna dnia 23 grudnia, a w końcu przemówiła do zgromadzonej publiczności, zachęcając ją do pilności i do wzorowego zachowania się. (A. L.)

— **Wadowice** 28-go grudnia. Po poświęceniu budynku bursy im. Stefana Batorego w Wadowicach w dniu 1 listopada b. r. przez jej profesora Jęgo Eminence Księcia-Kardynała, wybrało walne zgromadzenie Towarzystwa w dniu 6 listopada członków Wydziału i przez akklamacyę prezesem na rok następny p. starostę Dunajewskiego. Wydział na pierwszym swem posiedzeniu ukonstytuował się, wybierając za prezesa p. Juliana Morelewskiego, prokuratora państwa; sekretarzem i preфекtem bursy X. Świdarskiego, katechetę gimnazyalnego; jego zastępcą p. Rzepińskiego, profesora gimnazyalnego; zaś skarbnikiem Dra Zawadzkiego, lekarza powiatowego, a tegoż zastępcą Jana Macudzińskiego, miejscowego aptekarza. Tak ukonstytuowany Wydział zajął się gorliwie rozwojem tej instytucji, pozyskał w tym krótkim przeciągu czasu dwóch członków dobrodziejów i 51 członków zwyczajnych z wkładką od 1 złr. do 3 złr. rocznie, otrzymał z tutejszej powiatowej kasy zaliczkowej zapomogę w kwocie 75 złr., a jak okoliczności uznały potrzebę takiej instytucji, dowodem, iż Towarzystwo teatru amatorskiego w Kalwarii daje przedstawienie w d. 31 grudnia b. r., przeznaczając połowę czystego dochodu na ten cel. Wobec takiego poparcia Wydział nie wątpi, iż i reprezentacye gminne i powiatowe, zwłaszcza w powiatach białskich i żywieckim, swej pomocy nie odmówią, zamierzając z początkiem drugiego półroczu szkolnego przyjąć znów trzech uczniów do bursy za zniżoną opłatą 5 złr. miesięcznie, a nadto z rozpoczynającą się wiosną urządzić dla wychowawców bursy ogród dopiero przed zimą od lokatorów odebrany, mając na oku rozwój fizyczny i zdrowie powierzonych mu młodzieży.

— **Zmiana własności.** Majątek Podwberce, w powiecie horodenskim, nabył p. Albin Kunz od p. Zygmunt Łukasiewicza za 140.000 złr.

— **Wies Strupków**, w powiecie nadworniańskim, nabył p. Bohrowicki.

— **Cholera.** Stan zdrowia w miejscowościach, położonych nad Zbruczem, w których wydarzyły się w ostatnich dniach wypadki zapadnięcia na cholere, pozostał niezmieniony. Do powiatu borszczowskiego wyjechał, jako inspektor sanitarny, Dr Lachowicz.

— **Zarazek cholery.** W petersburskim Towarzystwie lekarskiem Dr Nencki, zawiadujący gabinetem bakteriologicznym, wyłożył nową zupełnie teoryę zarazki cholery. Doświadczenia przekonały profesora, iż tak zwany „przecinek kochoński” nie spowodza śmierci, ani nawet choroby. Przecinek ten dopiero z dwoma innymi mikro-organizmami, odkrytymi przez Dra Nenckiego, staje się przyczyną choroby.

— **P. Stefan Scholtz-Rogozinski** donosi do *Kuryera Warszawskiego*, że w dniu 14-go b. m. był w Kairze przyjmowany przez kedywa Abbasa II na specjalnej audyencyi, która trwała około godziny. W d. 24 b. m. p. Rogozinski miał odejść w tajemstszym Towarzystwie geograficznem. Abbas II opowiadał mu, że przypomina sobie Warszawę, a szczegółnie Wilanów, Łazienki i most na Wiśle.

— **Emir w Warszawie.** *Turk wiedz* donoszą, iż w styczniu wyjeżdża do Petersburga emir bucharski, Seid-Abdul-Achad-han, z synem i dziećmięmi dostojnikami bucharskimi. Emir pomiędzy innymi ma odwiedzić Warszawę, do której przybędzie prawdopodobnie w końcu stycznia, lub w lutym.

— **Nędza w Rosyi.** Według wiadomości, nadeszłych z różnych stron Rosyi do Petersburga, ludność wiejska prowincyi, dotknięta klęską głodową, znajduje się w straszliwej nędzy. Marszałek szlachecki gubernii lubelskiej, hr. Bobrński, ogłasza w dziennikach wzruszający opis położenia włościan okolicznych, wystawionych na głód i na zimno, pozbawionych żywności i opału. Nieszczęśliwi żyć muszą wśród obecnego strasznego zimy w chatkach, których dachy obrócone zostały na opał; choroby szerzą się wśród nich w zaskrzępiący sposób. Położenie tarazniejsze jest gorsze, niż w roku zeszłym, ponieważ brak owych zapasów rezerwowych, które istniały dawniej. Wogóle pomoc publiczna jest znacznie trudniejsza, a w każdym razie już teraz przyszlaby za późno.

— **W Paryżu** wyszły poezye Anatola Le Braz p. t. *Chansons de Bretagne*. Gaston Deschamps w *Journal des Debats*, przytaczając z nich piękne wyjątki, podnosi niezwykle wysoko wartość utworów młodego poety, który po raz pierwszy występuje na widowni literackiej. Przytoczone cytaty świadczą rzeczwiście o głębokiej poezyi, oraz niepospolitej szczerości i podniosłości szlachetnych i religijnych uczuciach.

— **Nekrologia.** X. Franciszek Pobudkiewicz, poddziekani kościoła katedralnego, umarł dziś o godzinie 2 1/2 po południu, przeżywszy lat 66.

— **Repertuar teatru krakowskiego.** W sobotę 31 b. m. tylko jeden występ Sary Bernhardt wraz z całem towarzystwem artystów francuskich: *Dama kameliowa* (La Dame aux Camellias), dramat w 5 aktach Al. Dumasa, syna.

W niedzielę 1 stycznia 1893 r. ku uczczeniu 50-tej rocznicy otwarcia dzisiejszego teatru w dniu 1 stycznia 1843 r. — Ten sam program, jaki był przed 50 laty: *Barbara Zapolska*, komedia w 3 aktach L. A. Dmurszewskiego — oraz *Nowy Rok*, kratochwil w 1 akcie ze śpiewkami J. Jasńskiego.

— Dnia 29 grudnia pochmurno, wieczorem i w nocy trochę śniegu; termometr od —8,4 doszedł do —4,6 Celsa. Barometr opada; o godz. 7-mej rano dnia 30 grudnia stan jego był 738,0 mm., termometr —6,2 Celsa. Wiatr zachodni.

W sobotę dnia 31 grudnia: św. Sylwestra p. i Melanii.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Zabytki artystyczne Krakowa coraz więcej zyskują uznania i rozgłosu wśród obcych narodów. Nietylko że powiększa się prąd, ściągający tu z dalekich stron turystów i miłośników sztuki, ale mnożą się zagraniczne pochlebne o naszym mieście głosy, w pismach francuskich, włoskich, angielskich itd. Obecnie mamy do zanotowania głos niemiecki, tem ważniejszy, że z kompetentnej i fachowej pochodzi strony. Pojawilo się w Wiedniu dzieło p. t. *Kunstgeschichtliche Charakterbilder aus Oesterreich-Ungarn*, wydane pod kierunkiem i firmą takiej powagi w rzeczach historii sztuki, jak prof. Ilg, jeden z dyrektorów zbiorów cesarskich, i to zbioru najciekawszego i najznakomiej ułożonego w nowym wiedeńskim muzeum historii sztuki, bo dawnego t. zw. *Ambrassersammlung*. Dzieło, o którym mówimy, jest pracą zbiorową. Złożono tam w jeden pięknie wydany i ilustrowany tom szereg rozpraw o rozwoju sztuki w Wiedniu i krajach koronnych, a że to są prace poważne, rękojmię dają już same nazwiska autorów, jak: Ilg, Hoernes, Schneider, Strzygowski, Zimmermann i inni. Z Polaków jeden jest tylko współpracownik p. Alfred Nossig.

Z przesłanego nam egzemplarza dzieła przekonywamy się, że w znacznej części rozpraw, o różnych działach sztuki traktujących, kraj nasz koronny znalazł należne uwzględnienie. Specjalnie jednak zwrócić musi u nas uwagę na siebie praca p. t. *Krakau zur Zeit des Mittelalters. Ein Städtebild*, wyszła z pod pióra p. Neuwritha, docenta uniwersytetu praskiego. Młody ten uczony, którego imię nabyło już dobrego brzmienia w świecie naukowym, zostający w styczności z kołami naszego miasta, zajmującymi się historią sztuki, zna dobrze Kraków. W artykule swoim składa liczne dowody, że jest *un courant* literatury przedmiotu, że nie obcy mu najnowszy ruch około badań nad przeszłością Krakowa i nad historią sztuki w Polsce. Rozprawa jego nie zawiera myśli nowych i odkryć, ale streszcza to, co nauka dzisiejsza wie w zakresie, tytułem pracy oznaczonym. Streszczenie to uderza przedewszystkiem jasnością i zwięzłością. Na przestrzeni mniej niż półtora arkusza druku, powiedziano mniej więcej wszystko, co obcyom o przeszłości artystycznej Krakowa powiedzieć trzeba, aby im dać pogląd na ogół, a wzbudzić interes dla szcze gółów, a powiedziano rozumnie i, z wyjątkiem kilku może niedokładności, prawdziwie. Tylko autor cokolwiek zbyt wielki nacisk kładzie na przeważnie niemiecki, zdaniem jego, charakter miasta w dawnych czasach i jego zabytków. Były wpływy niemieckie, ale były i inne. Stolica Polski bowiem była przez długie wieki jednym z ważniejszych centrów, gdzie się główne prądy europejskie krzyżowały. Dziś jeszcze fizyognomja zewnętrzna miasta świadczy, jak przemożnym musiał być wpływ włoski, a że i rodzimy też nie był słabym, dowodem choćby tylko zupełna i szybka polonizacya tak licznych i finansowo potężnych w średnich wiekach patrycjuszowskich domów niemieckich. Rozprawę zdobi kilka udatnych rycin, jak wnętrze kaplicy Zygmuntowskiej, ołtarz Maryacki, Sukiennice, Rondel bramy florentyjskiej. Autor opiera się na źródłowych pracach, jak książka Essenweina, rozprawa prof. Maryana Sokolowskiego o renesansie w Polsce, ogłoszona kilka lat temu w *Repertorium für Kunstwissenschaft* i na kilku innych jezcze rozprawach, drukowanych w fachowych czasopismach niemieckich, a może i na niemieckich biuletynach Akademii Umiejętności krak. — Szkoda, że tych źródeł swych ani najlżejszą nie zaszczylił wzmianką.

— **W Paryżu** wyszły poezye Anatola Le Braz p. t. *Chansons de Bretagne*. Gaston Deschamps w *Journal des Debats*, przytaczając z nich piękne wyjątki, podnosi niezwykle wysoko wartość utworów młodego poety, który po raz pierwszy występuje na widowni literackiej. Przytoczone cytaty świadczą rzeczwiście o głębokiej poezyi, oraz niepospolitej szczerości i podniosłości szlachetnych i religijnych uczuciach.

— **Nekrologia.** X. Franciszek Pobudkiewicz, poddziekani kościoła katedralnego, umarł dziś o godzinie 2 1/2 po południu, przeżywszy lat 66.

— **Repertuar teatru krakowskiego.** W sobotę 31 b. m. tylko jeden występ Sary Bernhardt wraz z całem towarzystwem artystów francuskich: *Dama kameliowa* (La Dame aux Camellias), dramat w 5 aktach Al. Dumasa, syna.

W niedzielę 1 stycznia 1893 r. ku uczczeniu 50-tej rocznicy otwarcia dzisiejszego teatru w dniu 1 stycznia 1843 r. — Ten sam program, jaki był przed 50 laty: *Barbara Zapolska*, komedia w 3 aktach L. A. Dmurszewskiego — oraz *Nowy Rok*, kratochwil w 1 akcie ze śpiewkami J. Jasńskiego.

— Dnia 29 grudnia pochmurno, wieczorem i w nocy trochę śniegu; termometr od —8,4 doszedł do —4,6 Celsa. Barometr opada; o godz. 7-mej rano dnia 30 grudnia stan jego był 738,0 mm., termometr —6,2 Celsa. Wiatr zachodni.

W sobotę dnia 31 grudnia: św. Sylwestra p. i Melanii.

Dział ekonomiczny.

Wypłata 4 1/2 % obligów c. k. uprzywilejowanej kolei Karola Ludwika emisji z roku 1881, wyl-

— **W Paryżu** wyszły poezye Anatola Le Braz p. t. *Chansons de Bretagne*. Gaston Deschamps w *Journal des Debats*, przytaczając z nich piękne wyjątki, podnosi niezwykle wysoko wartość utworów młodego poety, który po raz pierwszy występuje na widowni literackiej. Przytoczone cytaty świadczą rzeczwiście o głębokiej poezyi, oraz niepospolitej szczerości i podniosłości szlachetnych i religijnych uczuciach.

— **Nekrologia.** X. Franciszek Pobudkiewicz, poddziekani kościoła katedralnego, umarł dziś o godzinie 2 1/2 po południu, przeżywszy lat 66.

— **Repertuar teatru krakowskiego.** W sobotę 31 b. m. tylko jeden występ Sary Bernhardt wraz z całem towarzystwem artystów francuskich: *Dama kameliowa* (La Dame aux Camellias), dramat w 5 aktach Al. Dumasa, syna.

W niedzielę 1 stycznia 1893 r. ku uczczeniu 50-tej rocznicy otwarcia dzisiejszego teatru w dniu 1 stycznia 1843 r. — Ten sam program, jaki był przed 50 laty: *Barbara Zapolska*, komedia w 3 aktach L. A. Dmurszewskiego — oraz *Nowy Rok*, kratochwil w 1 akcie ze śpiewkami J. Jasńskiego.

— Dnia 29 grudnia pochmurno, wieczorem i w nocy trochę śniegu; termometr od —8,4 doszedł do —4,6 Celsa. Barometr opada; o godz. 7-mej rano dnia 30 grudnia stan jego był 738,0 mm., termometr —6,2 Celsa. Wiatr zachodni.

W sobotę dnia 31 grudnia: św. Sylwestra p. i Melanii.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Zabytki artystyczne Krakowa coraz więcej zyskują uznania i rozgłosu wśród obcych narodów. Nietylko że powiększa się prąd, ściągający tu z dalekich stron turystów i miłośników sztuki, ale mnożą się zagraniczne pochlebne o naszym mieście głosy, w pismach francuskich, włoskich, angielskich itd. Obecnie mamy do zanotowania głos niemiecki, tem ważniejszy, że z kompetentnej i fachowej pochodzi strony. Pojawilo się w Wiedniu dzieło p. t. *Kunstgeschichtliche Charakterbilder aus Oesterreich-Ungarn*, wydane pod kierunkiem i firmą takiej powagi w rzeczach historii sztuki, jak prof. Ilg, jeden z dyrektorów zbiorów cesarskich, i to zbioru najciekawszego i najznakomiej ułożonego w nowym wiedeńskim muzeum historii sztuki, bo dawnego t. zw. *Ambrassersammlung*. Dzieło, o którym mówimy, jest pracą zbiorową. Złożono tam w jeden pięknie wydany i ilustrowany tom szereg rozpraw o rozwoju sztuki w Wiedniu i krajach koronnych, a że to są prace poważne, rękojmię dają już same nazwiska autorów, jak: Ilg, Hoernes, Schneider, Strzygowski, Zimmermann i inni. Z Polaków jeden jest tylko współpracownik p. Alfred Nossig.

Z przesłanego nam egzemplarza dzieła przekonywamy się, że w znacznej części rozpraw, o różnych działach sztuki traktujących, kraj nasz koronny znalazł należne uwzględnienie. Specjalnie jednak zwrócić musi u nas uwagę na siebie praca p. t. *Krakau zur Zeit des Mittelalters. Ein Städtebild*, wyszła z pod pióra p. Neuwritha, docenta uniwersytetu praskiego. Młody ten uczony, którego imię nabyło już dobrego brzmienia w świecie naukowym, zostający w styczności z kołami naszego miasta, zajmującymi się historią sztuki, zna dobrze Kraków. W artykule swoim składa liczne dowody, że jest *un courant* literatury przedmiotu, że nie obcy mu najnowszy ruch około badań nad przeszłością Krakowa i nad historią sztuki w Polsce. Rozprawa jego nie zawiera myśli nowych i odkryć, ale streszcza to, co nauka dzisiejsza wie w zakresie, tytułem pracy oznaczonym. Streszczenie to uderza przedewszystkiem jasnością i zwięzłością. Na przestrzeni mniej niż półtora arkusza druku, powiedziano mniej więcej wszystko, co obcyom o przeszłości artystycznej Krakowa powiedzieć trzeba, aby im dać pogląd na ogół, a wzbudzić interes dla szcze gółów, a powiedziano rozumnie i, z wyjątkiem kilku może niedokładności, prawdziwie. Tylko autor cokolwiek zbyt wielki nacisk kładzie na przeważnie niemiecki, zdaniem jego, charakter miasta w dawnych czasach i jego zabytków. Były wpływy niemieckie, ale były i inne. Stolica Polski bowiem była przez długie wieki jednym z ważniejszych centrów, gdzie się główne prądy europejskie krzyżowały. Dziś jeszcze fizyognomja zewnętrzna miasta świadczy, jak przemożnym musiał być wpływ włoski, a że i rodzimy też nie był słabym, dowodem choćby tylko zupełna i szybka polonizacya tak licznych i finansowo potężnych w średnich wiekach patrycjuszowskich domów niemieckich. Rozprawę zdobi kilka udatnych rycin, jak wnętrze kaplicy Zygmuntowskiej, ołtarz Maryacki, Sukiennice, Rondel bramy florentyjskiej. Autor opiera się na źródłowych pracach, jak książka Essenweina, rozprawa prof. Maryana Sokolowskiego o renesansie w Polsce, ogłoszona kilka lat temu w *Repertorium für Kunstwissenschaft* i na kilku innych jezcze rozprawach, drukowanych w fachowych czasopismach niemieckich, a może i na niemieckich biuletynach Akademii Umiejętności krak. — Szkoda, że tych źródeł swych ani najlżejszą nie zaszczylił wzmianką.

— **W Paryżu** wyszły poezye Anatola Le Braz p. t. *Chansons de Bretagne*. Gaston Deschamps w *Journal des Debats*, przytaczając z nich piękne wyjątki, podnosi niezwykle wysoko wartość utworów młodego poety, który po raz pierwszy występuje na widowni literackiej. Przytoczone cytaty świadczą rzeczwiście o głębokiej poezyi, oraz niepospolitej szczerości i podniosłości szlachetnych i religijnych uczuciach.

— **Nekrologia.** X. Franciszek Pobudkiewicz, poddziekani kościoła katedralnego, umarł dziś o godzinie 2 1/2 po południu, przeżywszy lat 66.

— **Repertuar teatru krakowskiego.** W sobotę 31 b. m. tylko jeden występ Sary Bernhardt wraz z całem towarzystwem artystów francuskich: *Dama kameliowa* (La Dame aux Camellias), dramat w 5 aktach Al. Dumasa, syna.

W niedzielę 1 stycznia 1893 r. ku uczczeniu 50-tej rocznicy otwarcia dzisiejszego teatru w dniu 1 stycznia 1843 r. — Ten sam program, jaki był przed 50 laty: *Barbara Zapolska*, komedia w 3 aktach L. A. Dmurszewskiego — oraz *Nowy Rok*, kratochwil w 1 akcie ze śpiewkami J. Jasńskiego.

— Dnia 29 grudnia pochmurno, wieczorem i w nocy trochę śniegu; termometr od —8,4 doszedł do —4,6 Celsa. Barometr opada; o godz. 7-mej rano dnia 30 grudnia stan jego był 738,0 mm., termometr —6,2 Celsa. Wiatr zachodni.

W sobotę dnia 31 grudnia: św. Sylwestra p. i Melanii.

Dział ekonomiczny.

Wypłata 4 1/2 % obligów c. k. uprzywilejowanej kolei Karola Ludwika emisji z roku 1881, wyl-

— **W Paryżu** wyszły poezye Anatola Le Braz p. t. *Chansons de Bretagne*. Gaston Deschamps w *Journal des Debats*, przytaczając z nich piękne wyjątki, podnosi niezwykle wysoko wartość utworów młodego poety, który po raz pierwszy występuje na widowni literackiej. Przytoczone cytaty świadczą rzeczwiście o głębokiej poezyi, oraz niepospolitej szczerości i podniosłości szlachetnych i religijnych uczuciach.

— **Nekrologia.** X. Franciszek Pobudkiewicz, poddziekani kościoła katedralnego, umarł dziś o godzinie 2 1/2 po południu, przeżywszy lat 66.

— **Repertuar teatru krakowskiego.** W sobotę 31 b. m. tylko jeden występ Sary Bernhardt wraz z całem towarzystwem artystów francuskich: *Dama kameliowa* (La Dame aux Camellias), dramat w 5 aktach Al. Dumasa, syna.

W niedzielę 1 stycznia 1893 r. ku uczczeniu 50-tej rocznicy otwarcia dzisiejszego teatru w dniu 1 stycznia 1843 r. — Ten sam program, jaki był przed 50 laty: *Barbara Zapolska*, komedia w 3 aktach L. A. Dmurszewskiego — oraz *Nowy Rok*, kratochwil w 1 akcie ze śpiewkami J. Jasńskiego.

— Dnia 29 grudnia pochmurno, wieczorem i w nocy trochę śniegu; termometr od —8,4 doszedł do —4,6 Celsa. Barometr opada; o godz. 7-mej rano dnia 30 grudnia stan jego był 738,0 mm., termometr —6,2 Celsa. Wiatr zachodni.

W sobotę dnia 31 grudnia: św. Sylwestra p. i Melanii.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Na tutejszych targach zbożowych ruch bynajmniej się nie wzmacza, gdyż wobec utrudnionego eksportu, potrzeby kupujących są wogóle ograniczone, a z drugiej strony zapasów gotowego zboża nie ma i dowozy są ciągle jeszcze bardzo małe.

W tych okolicznościach usposobienie spokojne utrzymuje się bez przerwy, a ceny przy mdłych obrotach prawie żadnym nie ulegają zmianom.

Placono pszenicę białą 8:10 do 8:25, czerwoną 7:80 do 8:10, żółtą 7:80 do 8:10 złr.; żyto 6:75 do 7:— złr.; jęczmień browarny 6:30 do 6:75, na kasze 5:50 do 5:75 złr.; owies 5:50 do 5:75 złr.; rzepak 11:50 do 12 — złr.; konieczyń czerwoną 60 do 65, białą 65 do 75 złr.; wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 30 grudnia. Jak donosi *Wiener Tagblatt*, odbyła się już rada ministrów pod przewodnictwem Cesarza, która ratyfikowała projekt programu większości parlamentarnej.

Buda-Pesz 30 grudnia. Dzienniki węgierskie podają wiadomość z Wiednia, jakoby rząd austriacki zamierzał przeprowadzić reformę ustawy wojskowej za przykładem Niemiec. Reforma taka wymagałaby większości 2/3 głosów w parlamencie. Informacye powyższe potrzebują potwierdzenia.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 30 grudnia. Według *Budap. Correspondence* ministrów Wekerle i minister Tisza przyjęci zostali przez arcyksięcia Karola Ludwika na osobnej audyencyi prywatnej. Wekerle przez tego przyjęty był przez arcyksięcia Albrechta, Wilhelma i Rainera, oraz konferował w południe przez dłuższy czas z Kalnokym.

W południe odbyło się w obecności protektora arcyksięcia Rainera i prezesa ministrów Taaffego uroczyste otwarcie nowego budynku polikliniki.

Wiedeń 30 grudnia. *Wiener Ztg* ogłasza: dokument koncesyjny dla głównych linii wiedeńskiej kolei miejskiej; ustawę, dotyczącą prowizorycznego uregulowania stosunków handlowych z Hiszpanią; ustawę w sprawie zniesienia skarbowych należności mytniczych wodnych; ustawę w sprawie upaństwowienia sieci telefonów; rozporządzenie w sprawie obciążajcy dług państwowy, ulegający niższej stopie podatku od obrotu efektów.

Nowo utworzona filia banku austro-węgierskiego rozpoczyna swoją czynność z dniem 2 stycznia.

Berlin 30 grudnia. *Nordd. Allg. Ztg* wyraża zdanie, że odrzucenie przedłożenia wojskowego utrudniłoby bardzo zadanie przyszłym dowódcom i wojskom. Jeżeli nie będziemy dość silni do podjęcia walki zaczepnej, to w takim razie ziemia niemiecka stanie się teatrem wojny. Wobec tego poważne zachodzi pytanie, czy nie byłoby raczej wskazane teraz niechęć przezwyciężyć, aniżeli w razie wybuchu wojny także moralnie obniżyć bitność wojska.

Hamburg 30 grudnia. Urzędowanie stwierdzone siedm wypadków cholery.

Saarbrücken 30 grudnia. Strejkuje tutaj 8000 górników.

Altona 30 grudnia. Dziś skonstatowano dwa wypadki cholery z wynikiem śmiertelnym.

Paryż 30 grudnia. Ze strony półurzędowej zaprzeczają wiadomości, jakoby Brouardel w swoim orzeczeniu stwierdził, że Reinach umarł na naturalną śmierć. Badanie w tej mierze nie jest jeszcze ukończone; zarządcono nową analizę.

Paryż 30 grudnia. Prefektura policyi jest przekonana, że eksplozja przed jej gmachem była aktem zemsty prywatnej, a nie czynem anarchistów.

Paryż 30 grudnia. Agenc

